

Alicja Urbanik-Kopeć

ORCID: 0000-0002-1121-4309

Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów Polskiej Akademii Nauk
Warszawa

ZOFIA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA – EMANCYPANTKA, NAUKOWCZYNI, POLITYCZKA

Zofia Daszyńska-Golińska – suffragette, academic, politician

Summary: The aim of the article is to present the figure of Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934), an ardent emancipator and one of the most active members of the socialist movement, in the context of the period she lived in. She was the first woman to gain a doctoral degree at the University of Zurich, one of the first elected female politicians in the history of Poland and a respected author of numerous sociological and economic studies focusing mostly on the Polish working class. The analysis focuses on the biographical choices she made in the light of life trajectories of other Polish intellectuals in the late 19th and early 20th century.

Keywords: emancipation, higher education, working class, history of sociology, history of economics

Słowa kluczowe: emancypacja, studia wyższe, klasa robotnicza, historia socjologii, historia ekonomii

Wstęp

Już sama jej subtelna uroda miała dla mnie duży czar, zwiększony zupełnym brakiem kokieterii. Nie mniej miły był głos i sposób wyrażania się. [...] Tym bardziej właśnie ceniłam ją oraz podziwiałam, że kobieta tak ładna poświęciła się zupełnie nauce, mimo wyjścia za mąż skończyła uniwersytet i nie złamana osobistymi nieszcześciami, tak pogodnie patrzy na świat i ludzi¹.

Tak o Zofii Daszyńskiej-Golińskiej pisała we wspomnieniach jej przyjaciółka, Zofia Kirkor-Kiedroniowa. Rzeczywiście, Daszyńska-Golińska wyróżniała

¹ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia cz. I: Dzieciństwo i młode lata*, Kraków 1986, s. 195.

się pod wieloma względami – zarówno urodą, jak i wykształceniem oraz energią w pracy społecznikowskiej.

Celem artykułu jest przedstawienie losów Zofii Daszyńskiej-Golińskiej. Daszyńska-Golińska jest postacią historyczną, której życiorys może służyć jako doskonała ilustracja kluczowych przemian społecznych i kulturalnych, których doświadczyło społeczeństwo polskie (szczególnie w Królestwie Polskim) na przełomie wieków XIX i XX. W jej biografii splatają się wpływy wszystkich niemal progresywnych prądów intelektualnych polskiej inteligencji miejskiej. Jako młoda dziewczyna Zofia Poznańska angażowała się w ruch emancypacji kobiet. Była też pierwszą kobietą, która w Szwajcarii obroniła doktorat na Uniwersytecie w Zurychu (z ekonomii i statystyki). Brała czynny udział w inicjatywach, których celem było uzyskanie przez kobiety praw wyborczych na ziemiach polskich, i jedną z pierwszej grupy senatorek wybranych do sejmu po I wojnie światowej (w II kadencji RP). Angażowała się w polski ruch socjalistyczny i rewolucyjny, a za działalność, uznaną za antypaństwową, przebywała w więzieniu. Przyczyniła się także do rozwoju nauk społecznych na ziemiach polskich – prowadziła przełomowe badania nad społecznymi skutkami alkoholizmu, a także studia empiryczne nad położeniem ekonomicznym klasy robotniczej. Dzięki jej pracy politycznej, popartej wiedzą teoretyczną, Sejm uchwalił w 1924 r. ustawę *O ochronie pracy kobiet i młodocianych*. Była także wykładowczynią na Uniwersytecie Łatającym, Uniwersytecie Berlińskim, Akademii Humboldta i Wolnej Wszechnicy Polskiej. Jest autorką podręczników akademickich do ekonomii i wielu prac naukowych z zakresu społecznych badań jakościowych.

Jej biografia jest unikatowa, ponieważ dokonania Daszyńskiej-Golińskiej są szczególnie liczne (jest autorką ponad trzydziestu publikacji socjologicznych, między innymi na temat warunków życia klasy robotniczej, ekonomicznej sytuacji kobiet pracujących, wpływu alkoholizmu na sytuację robotników), ale stanowi także przyczynek do szerszego portretu inteligencji polskiej przełomu wieków. W trakcie długiego życia Daszyńska-Golińska była zaznajomiona, przelotnie lub bardziej zażyłe, z całą plejadą znaczących postaci epoki – Feliksem i Ignacym Daszyńskimi, Ludwikiem Waryńskim, Felicją Nossig, Zofią Kirkor-Kiedroniową, Pauliną Kuczalską-Reinchmitt, Justyną Budzińską-Tylicką, Cecylią Walewską, Piotrem Chmielowskim, Marią Ilnicką i innymi. Podejmowała tematy badawcze, które wówczas były przełomowe – szczególnie podkreślić należy jej badania nad alkoholizmem w klasach ludowych oraz badania nad warunkami życia robotników i robotnic fabrycznych, stanowiące wyjątkowy obszar badawczy dla emancypantki i aktywistki społecznej przełomu wieków.

Życie i praca Zofii Daszyńskiej-Golińskiej doczekały się kilku opracowań. Sama Zofia jest autorką autobiografii pisanej w latach trzydziestych XX w.²

² Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska. Pionierka wiedzy gospodarczo-społecznej w Polsce. Notatki autobiograficzne*, Kraków 1932.

Pierwsze opracowanie jej życiorysu zamieściła Cecylia Walewska w swojej kronice ruchu emancyjacyjnego pt. *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*³. Autorką artykułów na temat jej pracy społecznej i na rzecz prohibicji jest Aneta Bóldyrew⁴. W 2004 r. biografię Zofii Daszyńskiej-Golińskiej wydała Renata Owadowska⁵. Dotychczasowe opracowania skupiały się na dogłębnej analizie poszczególnych aspektów pracy Daszyńskiej-Golińskiej – jej zaangażowaniu w ruch wstrzemięźliwości i pomocy społecznej albo jej teoretycznymi analizami ekonomicznymi. Artykuł ten, choć niewątpliwie mniej szczegółowy, próbuje spojrzeć na jej biografię całościowo, jako na wyjątkowo barwny i interesujących przykład intelektualistki przełomu wieków, na różnych etapach swojego życia zaangażowanej w cały wachlarz prądów umysłowych tamtej epoki – w ruch socjalistyczny, emancyjacyjny, wstrzemięźliwości, a nawet ruch eugeniczny. Portretuje Daszyńską-Golińską jako członkinię klasy umysłowej, mocującą się z ograniczeniami swojej sytuacji politycznej (jako Polka pod zaborami), klasowej (jako intelektualistka działająca na rzecz klasy robotniczej) i płciowej (jako kobieta walcząca o dostęp do edukacji wyższej i czynnych praw politycznych).

Artykuł ten jest próbą portretu osobistego konkretnej postaci historycznej. Nie jest jednak próbą psychobiografii⁶ Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, opisywaniem jej konkretnych stanów psychicznych czy psychologicznych podstaw decyzji, które podejmowała w swoim życiu prywatnym i zawodowym.

Jako że celem artykułu jest przedstawienie postaci Zofii Daszyńskiej-Golińskiej na tle szerszego portretu inteligencji polskiej na przełomie XIX i XX w., bazę źródłową stanowią egodokumenty wytworzone zarówno przez samą Daszyńską-Golińską, jak i osoby, które ją znały – Ludwika Krzywickiego, Ignacego Daszyńskiego, Zofię Kirkor-Kiedroniową, Cecylię Walewską. Jednocześnie, przy rekonstrukcji nastojów, aspiracji i opinii postaci historycznych, gdy większość informacji pochodzi ze źródeł osobistych – listów, dzienników i wspomnień osób zaangażowanych – istotne jest wzięcie pod uwagę możliwych subiektywnych przeinaczeń obecnych w materiałach zastanych. Szczególnie w przypadku pamiętników, a wyjątkowo w przypadku autobiografii pisanych po latach, jak *Autobiografia* samej Daszyńskiej-Golińskiej, badacz musi wziąć pod uwagę elementy autokreacji wizerunku autora czy autorki, zmiany wynikające z upływu czasu,

³ C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930.

⁴ Zob. A. Bóldyrew, *Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934) i jej badania nad młodzieżą ubogą i zaniedbaną*, [w:] *Nauczyciele: zasłużeni, niedocenieni, zapamiętani*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2018, s. 31–45; eadem, *Rola i funkcje rodziny w pismach polskich ekonomistów na przełomie XIX i XX wieku*, „Wychowanie w Rodzinie” 2015, nr 2, s. 105–119; eadem, *Merited, (Un)appreciated, (Un)remembered: Women in Educational and Social Policy Sciences as Scholarly Disciplines in Poland, 1900–39*, „Acta Poloniae Historica” 2018, nr 117, s. 95–129.

⁵ R. Owadowska, *Zofia Daszyńska-Golińska – o nurt reformistyczny w polityce społecznej*, Poznań 2004.

⁶ Zob. M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.

a także wyostrenie sądów (pozytywnych i negatywnych) przy jednoczesnym wygładzeniu szczegółów takich jak daty czy chronologia mniej znaczących wydarzeń. Anita Catek pisze, że w przypadku biografii naukowej, wobec „ambicji reprezentowania rzeczywistości, jaka od XIX wieku była obecna (...) w biografistyce”, ta świadomość delikatnej równowagi między różnymi źródłami (albo ich brakiem) jest kluczowa: „o jej statusie decyduje właśnie owo niezwykle połączenie dążenia do jak najwierniejszej rekonstrukcji biegu życia jednostki ze świadomością utopijności prób uzyskania takiej całości”⁷.

Na biografię naukową składają się więc „biograficzne świadectwa i materialne ślady życia, opowieści przyjaciół, komentarze wrogów, relacje bliskich i białe plamy”. W artykule takim jak ten, opisującym sylwetkę konkretnej postaci na intelektualnym i społecznym tle danej epoki, użycie tych dokumentów jest jednak wyjątkowo istotne. Przy całej ostrożności metodologicznej i sceptycznym podejściu do sądów wygłaszanych przez autorów źródeł, to właśnie te subiektywne opinie, animozje i sposób zapamiętywania faktów są istotne przy odtwarzaniu nastroju momentu historycznego, a także aspiracji i ambicji jego uczestników. Mnogość gorących nieraz opinii jest symptomatyczna dla cechującego się fermentem intelektualnym środowiska, w którym obracała się Zofia Daszyńska-Golińska, i którym wypełnione było także jej życie.

Postanowiłam zostać doktorem filozofii

Zofia Daszyńska-Golińska swoje dwa nazwiska zyskała po mężach. W 1866 r. urodziła się jako Zofia Poznańska, córka Damiana Poznańskiego, agronoma i zarządcy dóbr ziemskich, oraz Anieli z Puternickich, córki warszawskiego lekarza. Zofia razem z siostrą i bratem wychowywała się w majątku wiejskim w typowej dla tego okresu, podupadłej rodzinie ziemiańskiej. Jej ojciec, jak wspominała ona sama, był typem „wiejskiego szlachcica, którego dobra ziemskie wprawdzie utraciło poprzednie pokolenie, ale który zachował przywiązanie do ziemi”⁸. Mimo nieszczególnych perspektyw finansowych cała trójka dzieci kształcona była bardzo intensywnie. Do nauki dokładano dbałość o wychowanie fizyczne – „gimnastyka, jazda konna, ślizgawki, wyjazdy nad morze”⁹. Siostronom wpajano też od małego, „a przecież było to przed tylu dziesiątkami lat”¹⁰, że kobieta powinna umieć na siebie zapracować. Niestandardowe, jak na epokę, wychowanie, sprawiło, że Zofia przejawiała od wczesnego dzieciństwa zamiłowanie do matematyki, a w wieku dziesięciu lat postanowiła studiować filozofię. Ponieważ, jak pisała o niej Cecylia Walewska, „już w dwunastym roku życia umiała narzucać wolę

⁷ A. Catek, *Biografia naukowa. Od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013, s. 11 i kolejne.

⁸ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 6.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

swoją rodzicom i najbliższemu otoczeniu”, państwo Poznańscy nie mieli innego wyboru, jak tylko spełnić życzenie córki.

„Celem w dzieciństwie już było dla mnie zdobycie wyższych studiów i doktoratu, później wielokroć napisanie jakiejś książki, lub rozwiązanie bodaj dla siebie dręczącego mnie zagadnienia”¹¹ – wspominała Zofia. Najpierw czekało jednak na nią gimnazjum żeńskie i ogrom nauki. Rodzice wysłali ją do szkoły do Warszawy. Potem Zofia przeniosła się do Lublina i w 1878 r., w wieku zaledwie dwunastu lat, uzyskała świadectwo ukończenia szkoły ze złotym medalem. Jednocześnie chodziła na wykłady profesorów, na wykłady z zakresu języka polskiego, historii, przyrody i matematyki. Języków obcych uczyła się już u prywatnych nauczycielek. „Języki obce dzięki stałym nauczycielkom, niemiecką i francuską, znałam dobrze, angielski słabiej o tyle, że mogłam [jedynie] korzystać z książek, łacinę trochę, głównie średniowieczną. Gimnazjum postarało się o to, by rosyjski język mi był dobrze znany”¹². Zofia dodawała z lekceważeniem: „Ale akcent stale nie był zadowalający”¹³.

W 1881 r. Zofia podjęła pracę w warszawskim IV Progimnazjum Żeńskim pani Smolikowskiej, gdzie uczyła francuskiego. Jej podopieczne pamiętały, że była „zupełnie młoda, ładna i dziwnie sympatyczna w swym stosunku do uczennic i w całym zachowaniu”¹⁴. Te ostatnie zresztą nie mogły być od niej dużo młodsze, ponieważ Zofia rozpoczęła karierę nauczycielki w wieku lat piętnastu. W 1883 r., jako siedemnastolatka, poznała swojego pierwszego narzeczonego, Kazimierza Puchewicza. Był on prawnikiem i współzałożycielem pierwszej polskiej partii socjalistycznej Proletariat. W 1882 r. wystąpił jednak z Proletariatu i razem z grupą secesjonistów założył inną partię, Solidarność. Rok później Proletariat pod wodzą Ludwika Waryńskiego znalazł się w trudnej sytuacji. Policja carska, zwalczająca młodych socjalistów podburzających klasy niższe do rewolucji, aresztowała kierownictwo tej partii, Waryńskiego i – z powodu bliskich związków – również wszystkich niemal działaczy Solidarności, z Puchewiczem włącznie.

Został on zamknięty w Cytadeli Warszawskiej, skąd wyszedł rok później. Wielu jego kolegów nie miało tyle szczęścia. W 1885 r. na czterech socjalistach z Proletariatu wykonano wyrok śmierci – wstrząsający, ponieważ były to pierwsze egzekucje za przewinienia polityczne od czasów procesów po powstaniu styczniowym dwadzieścia lat wcześniej. Puchewicz niedługo jednak cieszył się odzyskaną wolnością. Jeszcze przed egzekucjami kolegów z Proletariatu zmarł na gruźlicę, która rozwinęła się u niego w mokrej, zimnej celi Cytadeli.

¹¹ Ibidem, s. 19.

¹² Ibidem, s. 8.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 54. Cyt. za: R. Owadowska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 18.

Zofia była zdruzgotana. Jedną z jej uczennic wspominała w pamiętnikach:

rozeszła się w pensji wiadomość, że umarł narzeczony panny Poznańskiej. [...] Przez pewien czas nie widziałyśmy naszej ulubionej nauczycielki, a gdy przyszła wreszcie w czarnej sukni, blada, zmizerowana, lecz spokojna, sądzę że w twarzach naszych musiała wyczytać jak nasze dziecinne serca prawdziwie z nią współczuły¹⁵.

Osiemnastolatka nie dała się jednak sparaliżować smutkowi. Uzbierała kilkaset rubli i w 1885 r. wyjechała na studia do Szwajcarii, by uczyć się ekonomii politycznej i historii gospodarczej.

Zdecydowała się na „przyjazd do Uniwersytetu Zuryskiego, który gościnnie podwoje swe dla kobiet otwiera”¹⁶, jak pisała w liście. Uniwersytet ten nie był jednak aż tak gościnny, jak jej się wydawało. W związku z tym, że był jednym z pierwszych, który zgodził się na uczestnictwo kobiet w wykładach, studentek było tam stosunkowo dużo. Wzbudzało to protesty studentów (szczególnie przeciwko nadmiarowi Rosjanek)¹⁷. Poznańska zapisała się na wydział filozofii, skupiający wówczas wszystkie kierunki humanistyczne, i rozpoczęła walkę o finansowanie. Odłożone w Warszawie kilkaset rubli bardzo szybko się skończyło, Zofia wystąpiła więc o stypendium do hrabiego Władysława Platera, kierującego w Zurychu funduszami Komisji Pomocy Naukowej. Mimo listów polecających od Piotra Chmielowskiego i Marii Ilnickiej nie dostała stypendium, tylko jednorazową zapomogę wysokości pięćdziesięciu franków, którą ze złością odrzuciła. Hrabia Plater bardzo nie lubił kobiet studentek, a jeszcze bardziej – studentek socjalistek.

Poznańska wyróżniała się nawet w tak postępowym miejscu jak Zurych. Była kobietą, była Polką (a pierwsza Polka, doktor Anna Tomaszewicz-Dobrska, skończyła medycynę w Zurychu zaledwie siedem lat wcześniej), do tego wybrała sobie dziedzinę uznawaną za niekobiecą. „Studentki niemki studjowały medycynę lub nauki historyczno-literackie i śmiały się ze mnie, że tyle czasu poświęcam ekonomji”¹⁸ – pisała Zofia we wspomnieniach. Gdy przychodziła na wykłady, na sali nie było na ogół innych kobiet.

Dwudziestoletnia Poznańska interesowała się głównie naukami ścisłymi, ale podobnie jak wcześniej w Warszawie, uczestniczyła w licznych zajęciach i wykładach na każdy niemal temat. Uczęszczała na wykłady z ekonomii, matematyki, filozofii, chemii, geologii i psychiatrii, a jej rozprawa o rolnictwie w Niemczech, napisana na pierwszym roku, trafiła do druku w „Przeglądzie Tygodniowym”, poważanej warszawskiej gazecie pod redakcją Adama Wiślickiego. Do tego w wolnym czasie uczestniczyła w spotkaniach kółka socjalistów, „nie opuszcza-

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 19.

¹⁷ R. Owadowska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 22.

¹⁸ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 9.

jąc niemal ani jednego zgromadzenia robotniczego – jak wspominała z satysfakcją. – Najczęściej byłam w natłoczonej sali jedyną kobietą”¹⁹. Środowisko socjalistyczne w Zurychu było właściwie naturalnym miejscem dla Poznańskiej.

Można założyć, że pierwsze kontakty z socjalistami zdobyła przez Puchewicza. Ich idee padły na bardzo podatny grunt. Poznańska, wykazująca ogromny talent matematyczny, uznała, że woli poświęcić się naukom społecznym, z uwagi na „zainteresowanie krzywdą i nędzą ludzką, oraz socjalizmem, który wydawał [...] się [jej] kluczem do rozwiązania zagadki dzisiejszych krzywd i nierówności społecznych”²⁰. Po przyjeździe do Zurychu podążyła tym samym szlakiem, co prześladowani przez carat członkowie Proletariatu. Po fali aresztowań do Szwajcarii uciekli przywódcy partii, w tym Ludwik Waryński i Stanisław Mendelson. W Genewie założono nowe, emigracyjne centrum dowodzenia partii, drukowano gazety i ulotki. Polscy studenci, którzy z reguły byli żarliwymi patriotami, bardzo chętnie dołączali do socjalistów, bezlitośnie zwalczanych przez cara. Ponadto na ogół przemawiały do nich idee równości i sprawiedliwości społecznej. To właśnie na spotkaniu kółka socjalistycznego Zofia poznała swojego przyszłego męża, Feliksa Daszyńskiego, starszego brata Ignacego.

Nędza klasy pracującej i ponizająca zależność kobiet

Ruch socjalistyczny, podobnie jak abolicjonistyczny, dawał postępowym kobietom szansę uczestnictwa w życiu politycznym. Mimo wrażenia Poznańskiej, że była jedyną kobietą na zebraniach stowarzyszeń robotniczych, dość chętnie przyjmowały one kobiety, a niektóre z tych kobiet znajdowały się nawet w różnych ciałach kierowniczych. Dla emancypantek jedną z głównych zalet uczestnictwa w grupach abolicjonistycznych było to, że przy okazji dyskusji o trzeźwości i zakazie prostytucji mogły propagować poglądy o potrzebie ochrony kobiety przed przemocą domową i molestowaniem²¹. Tak samo socjalistyczne odczyty o równości i sprawiedliwości dawały pole do komentarzy na temat szczególnie trudnej sytuacji kobiet z klasy robotniczej. W programach partii socjalistycznych i wydawanych manifestach dużo mówiło się o tym, jak ważna jest „zupełna równość społeczna obywateli bez różnicy płci, rasy i narodowości”²², a program

¹⁹ Ibidem, s. 8, 9.

²⁰ Ibidem, s. 19.

²¹ Zob. publikacje m.in. w czasopiśmie „Czystość” pod redakcją Augustyna Wróblewskiego. Czasopismo zaczęło jako dodatek do feministycznego „Nowego Słowa” pod redakcją Marii Turzyny, a następnie przekształciło się w niezależną gazetę. J. Franke, *«Czystość» (1905–1909) Augustyna Wróblewskiego albo iluzja etycznej krucjaty*, Warszawa 2013. O związkach ruchu eugenicznego i emancypacyjnego zobacz M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.

²² *Program Socjalistów Polskich*, „Równość” 1879, nr 1, za: *Proletariat. Pierwsza socjalno-rewolucyjna partja w Polsce*, oprac. H. Bicz, Moskwa 1932, s. 44–45.

Galicyjskiej Partii Robotniczej z 1881 r. precyzował nawet, że „co się tyczy zdolności umysłowych i fizycznych, kobieta – jak wiadomo – różni się od mężczyzny, a mianowicie co do rodzaju tych zdolności, nie zaś co do stopnia takowych; a więc różnice te nie mogą żadną miarą usprawiedliwić dzisiejszego upośledzenia kobiet”²³. W odezwie z 1882 r. Proletariat wymieniał główne plagi społeczne – „dotkliwą nędzę klasy pracującej, prostytucję, poniżającą zależność kobiet”²⁴, a także wspominał, że „stosunek płci winien się opierać jedynie na uczuciu”²⁵. Te wszystkie hasła, mimo że często dość powierzchowne, musiały przemawiać wprost do serca obdarzonych lewicową wrażliwością emancypantek, takich jak Zofia Poznańska.

Partia Proletariat powstała z licznych efemerycznych kółek, stowarzyszeń i Gmin Socjalistycznych. Zakładała ją, razem ze swoim ówczesnym partnerem Ludwikiem Waryńskim, młoda, ledwie dwudziestoletnia Aleksandra Jentysówna. Doskonale wychowana i uposażona uczennica luksusowego Aleksandryjsko-Maryjskiego Instytutu dla Dobrze Urodzonych Panien w Warszawie jako osiemnastolatka poznała Waryńskiego w trakcie wakacji w Szwajcarii. Odtąd swój czas dzieliła między uczenie matematyki na tej samej pensji, której była absolwentką, i zarządzanie partią. Była jedyną kobietą wśród sześciu członków Komitetu Centralnego. Jej mieszkanie służyło również jako sekretariat i skład tajnych druków wydawanych przez partyjnych kolegów²⁶.

Razem z Jentysówną w partii działała też Filipina Płaskowicka, nauczycielka, która próbowała przekonać męski zarząd partii, że podstawowe prawa należą się nie tylko mężczyznom pracującym w fabrykach, ale również kobietom. To za jej namową do miast fabrycznych takich jak Żyrardów czy Łódź jeździły delegacje próbujące agitować i edukować robotników i robotnice. Te ostatnie często zapalały się do idei socjalistycznych, ku zdziwieniu kolegów Płaskowickiej z partii²⁷.

Zarówno Płaskowicką, jak i Jentysównę czekał ten sam los, co bardzo wielu innych członków i członkiń stowarzyszeń socjalistycznych. Obie zostały aresztowane przez carską policję, uwięzione i zesłane na Syberię. Płaskowicka zmarła

²³ *Program Galicyjskiej Partii Robotniczej z 1881 roku*, Lwów 1881, za: *Proletariat. Pierwsza socjalno-rewolucyjna partja partia w Polsce*, s. 97.

²⁴ „Przedświt” (Genewa), 17 października 1882, nr 4, za: *Proletariat. Pierwsza socjalno-rewolucyjna partja w Polsce*, s. 139.

²⁵ *Ibidem*, s. 142.

²⁶ D. Wawrzykowska-Wierciuchowa, *Udział kobiet polskich w ruchu społeczno-rewolucyjnym (w pierwszych kółkach i partii Proletariat)*, [w:] *Kobiety polskie*, red. E. Konecka, Warszawa 1986, s. 60.

²⁷ Jeśli wziąć pod uwagę, że robotnice stanowiły 40–50% pracowników fabrycznych, a w fabrykach włókienniczych czasem przeważały nawet w załodze, zdziwienie postępowych socjalistów wydaje się naprawdę naiwne. Włóknarki z „niskim poziomem umysłowym” zawiązywały poziom alfabetyzacji w salach fabrycznych o dobre kilkanaście procent. Zob. A. Urbanik-Kopeć, *Aniol w domu, mrówka w fabryce*, Warszawa 2019, s. 57.

po drodze, Jentysówna dotarła na miejsce i przeżyła, ale nigdy nie wróciła do Polski, nawet po odzyskaniu niepodległości.

W 1884 r., gdy wszyscy mężczyźni zostali już aresztowani lub zmuszeni do emigracji, władzę w Proletariacie przejęła dziewiętnastoletnia Maria Bohuszewiczówna. Tak jak Jentysówna, była ona absolwentką Aleksandryjsko-Maryjskiego Instytutu dla Dobrze Urodzonych Panien. Razem z podobnymi jej wiekiem i doświadczeniem kolegami próbowała kontynuować wydawanie gazety „Proletariat”, prowadzić kółka robotnicze w fabrykach i biuro partii. Niestety, jej historia także nie skończyła się szczęśliwie. W 1885 r. została aresztowana, a po niespełna dwóch latach zesłana na Syberię. W trakcie pieszej wędrówki na miejsce przeznaczenia wiedziała już, że prawdopodobnie nie uda jej się dotrzeć do celu, zaczęła więc spisywać pamiętnik i zaszywać go w halkach spódnicy, tak by w razie jej śmierci towarzysze podróży mogli go odzyskać i poskładać. To krótka i smutna historia kobiety, której udało się wyrwać na chwilę ze świata konwenansów, by ostatecznie zamarznąć na śmierć gdzieś pod Krasnojarskiem²⁸.

Historia Zofii Poznańskiej nie przebiegała aż tak dramatycznie i nie miała tak tragicznego końca, jednak doświadczyła ona całego wachlarza trudności, które związane były z nielegalną działalnością polityczną.

Feliks Daszyński był od Poznańskiej starszy o trzy lata. Studiował wcześniej na politechnice we Lwowie, ale po fali aresztowań członków Proletariatu w 1885 r. (tej samej, w której pojmana została Bohuszewiczówna), wybrał emigrację do Szwajcarii. Do Zurychu trafił w tym samym momencie co Poznańska, uczył się jednak na innym wydziale – przyrodniczym. Według Ludwika Krzywickiego, który również studiował w tym czasie w Zurychu, Feliks w momencie zawarcia znajomości z Poznańską miał już narzeczoną. Ostatecznie jednak zerwał zaręczyny i w maju 1888 r. poślubił Zofię Poznańską.

Krzywicki, współpracujący z Proletariatem i publikujący z Feliksem w tych samych gazetach, miał o Daszyńskiej jak najgorsze zdanie. Zdaje się, że poznał ją jeszcze w Warszawie, za czasów, gdy była nauczycielką francuskiego na pensji pani Smolikowej. O jej związku z Puchewiczem pisał: „Można by mniemać, że ten zaraził ją swoją suchością, ale w żadnym razie nie zaraził jej swoim poławieniem myśli i poczuciem sprawy społecznej. Wielki kapitał narzeczonego został rozdrobniony na groszaki w umyśle panny Zofii”²⁹. Krzywicki dodawał niechętnie: „Może pod jego wpływem zwróciła się ku zagadnieniom ekonomicznym”³⁰. Jednocześnie pokpiwał sobie jednak, że w związku z rozwojem tych zainteresowań „w roku 1883 słyszałem, iż zamierza [...] w jakimś z salonów warszawskich wygłosić odczyt o zupie rumfordzkiej jako o środku rozwiązania kwestii

²⁸ M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, Wrocław 1955, s. 12–15.

²⁹ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, Kraków 1947, s. 264.

³⁰ Ibidem.

społecznych”³¹. Puchewicz zmarł. Krzywicki, Poznańska i Daszyński przenieśli się do Zurychu (niemal w tym samym czasie, choć każde z osobna). Zofia znalazła nową miłość. Związek z Feliksem również nie przypadł Krzywickiemu do gustu:

Panna Poznańska o suchym umyśle, ale o gorącym temperamencie poznała Daszyńskiego, który był hojnie uposażony, że tak powiem, w soczystość myśli swojej, śmiałość polotu. Skończyło się na małżeństwie. [...] [P]rzerabiała go na swoją modłę. Imał się więc rzeczy, które go zbytnio nie pociągały; rosła w nim jedynie ambicja, rozżarzona przez żonę³².

Daszyńska była według Krzywickiego nadmiernie pewna siebie, niezdrowo ambitna i apodyktyczna, jest to jednak opinia odrębna, nie spotykana często we wspomnieniach na jej temat.

Państwo Daszyńscy byli biedni. Utrzymywali się z artykułów publikowanych w „Przedświcie” i „Walce Klas”, pismach socjalistycznych. Ich sytuacja pogorszyła się jeszcze, gdy wiosną 1889 r. Feliks wygłosił mowę nad grobem rewolucjonisty przygotowującego zamach na cara Aleksandra III, za co został wydany ze Szwajcarii. Tym samym rozpoczęły się ich problemy z policją. Wedle wspomnień Ignacego Daszyńskiego w 1889 r. dwóch młodych socjalistów, Dębski i Brinsztejn, próbowało w lesie pod Zurychem skonstruować dwie bomby, które miały posłużyć do zamachu na cara „czy innego dygnitarza”³³. Bomby jednak uporczywie nie chciały wybuchnąć, więc mężczyźni stracili czujność i zaczęli nieostrożnie obchodzić się z niewybuchami. W końcu jeden spadł im na ziemię i nastąpiła eksplozja, w wyniku której Brinsztejn zginął, a Dębski został ciężko ranny. Feliks przemawiał właśnie na pogrzebie tego niedoszłego terrorysty. A że „mówił nie tylko po polsku, lecz i po niemiecku”³⁴ i to „mówił tak, że poseł rosyjski zażądał od rządu ścigania [go]”³⁵, policja szwajcarska nie miała innego wyboru niż wydalenie go z Zurychu. Na tym jednak nie koniec. Feliks wyjechał do Paryża na wystawę światową, Daszyńska zaś pojechała na pewien czas do Lwowa, by współpracować z Iwanem Frankiem, ukraińskim tłumaczem i działaczem społecznym, którego bracia Daszyńscy znali jeszcze z wczesnej młodości. Niestety, po aresztowaniu Franka przez władze carskie Daszyńska wysłała list z tą wiadomością do Marii Jankowskiej-Mendelsonowej, żony Stanisława Mendelsoń, działaczki Towarzystwa Pomocy Emigrantom Politycznym w Londynie. Policja rosyjska, tylko czekająca na potknięcie żony poszukiwanego Daszyńskiego, uznała ten czyn za działalność rewolucyjną, wysłała za nią list gończy i zmusiła ją do ucieczki ze Lwowa.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1926, s. 47.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Ibidem.

Tymczasem Feliks przebywał w Paryżu i ukrywał się przed carską policją. Sprawa niewybuchów nie była jednak załatwiona. Okazało się, że kilka bomb nadawało się do przeprowadzenia zamachu. Co więcej, „jakaś fanatyczka uciekła z częścią gotowych już bomb z Zurychu i rozpoczęła się podwójna pogoń za tymi śmiercionośnymi instrumentami: szukali ich socjaliści, aby je odebrać, a jeszcze namiętniej szukała rosyjska policja zagraniczna”³⁶, jak to ujął Ignacy Daszyński. Socjaliści próbowali dotrzeć do nieznanej z imienia fanatyczki z bombami niewybuchami, policja carska szukała Daszyńskiej, która jechała do Francji do Feliksa, a także Feliksa, który ukrywał się w Paryżu, ale bez bomb, zaś wszystko to zakończyło się aresztowaniem Ignacego Daszyńskiego w majątku pod Łomżą w maju 1889 r., gdzie ukrywał się jako guwerner pod nazwiskiem Franciszek Elias.

Ignacego aresztowano, ponieważ był podobny do starszego brata. Policja rosyjska, dysponująca jedynie zdjęciem niskiej jakości, wzięła Ignacego, wysokiego, ciemnowłosego, z identycznym wąsem, za jego brata. Odwożący Ignacego do aresztu rotmistrz Śmiałkowski „upajał się rozkoszną myślą, że w jego ręce wpadł Feliks Daszyński”. Ignacy wspominał: „Stąd też odwrotnym torem płynęło moje zadowolenie, że nie Feliks, lecz ja jadę z nim na bryczce”³⁷. Tożsamość Ignacego wyszła w końcu na jaw, jednak władzom nie przeszkodziło to w zamknięciu go na pół roku w więzieniu w Płocku.

Feliks tymczasem podupadał na zdrowiu. Chorował na gruźlicę, a złe warunki mieszkaniowe, stres i ciągły brak pieniędzy nie pozwalały na podjęcie skutecznego leczenia. Daszyńska, wedle słów Krzywickiego, „doglądała męża, u którego suchoty rozwijały się coraz ostrzej. Niemal chuchała nań”³⁸. Jednak nic nie było w stanie zatrzymać postępu choroby. W styczniu 1890 r. Ignacy otrzymał list, w którym Feliks donosił, że jest obecnie w Davos, z powrotem w Szwajcarii, i czuje się bardzo źle. Ignacy niezwłocznie przyjechał do Davos, gdzie zastał:

brata w strasznym stanie. Gruźlica żarła go bez litości. Leżał w łóżku całymi tygodniami, gorączkując i opadając z sił coraz bardziej. Serce moje krajało się z bóleści, ale kiedyśmy znaleźli się sam na sam [...], Feliks rozgrzeszył się i zapalił papierosa wraz ze mną, jak za dobrych czasów...³⁹

Wkrótce Ignacy wyjechał do Paryża. Feliks razem z Zofią udali się następnie do Merano w Tyrolu, licząc być może na to, że górski klimat poprawi stan jego płuc. Tak się jednak nie stało. Feliks Daszyński zmarł w kwietniu 1890 r. w Merano. Daszyńska została wdową po niecałych dwóch latach małżeństwa.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, s. 264.

³⁹ I. Daszyński, *Pamiętniki*, s. 58.

Była zdruzgotana. W autobiografii bardzo oszczędnie wspominała męża, pisała jedynie, że „był to człowiek niezwykle zdolny, wybitny mówca, agitator, natura wulkaniczna, a jednocześnie człowiek łagodny i dla ludzi życzliwy”⁴⁰. Dodała jeszcze na koniec: „Rokował wielkie nadzieje, jako polityk i pisarz”⁴¹.

Jednak tak jak po śmierci Puchewicza, i tym razem Daszyńska się nie załamała. Wkrótce wróciła na uniwersytet w Zurychu i w 1891 r. obroniła doktorat pod tytułem *Ludność Zurychu w XVII wieku*. O tej pracy pisała później we wspomnieniach jako o „cytowanej dotąd w każdej bibliografii statystyki historycznej”⁴². Spełniło się więc postanowienie Daszyńskiej z dzieciństwa: uzyskała doktorat.

Praca naukowa

Po śmierci Feliksa Daszyńskiego dwudziestoczteroletnia Zofia Daszyńska doprowadziła do wydania dwóch jego prac, które ukazały się w Paryżu w 1891 r. Wyjechała do Bazylei, gdzie na uniwersytecie dalej chciała zajmować się ekonomią. Potem przeniosła się do Wiednia, w którym przez rok studiowała pod kierunkiem prof. Karla Theodora von Inama-Sternegga (nieoficjalnie, ponieważ w mieście tym kobiety uzyskały prawo do studiów dopiero w 1897 r.). Jak wiele osób studiujących na zagranicznych uniwersytetach w owym czasie, Daszyńska borykała się z ciągłym brakiem pieniędzy⁴³. Rodzina starała się pomagać jej finansowo⁴⁴, jednak te pieniądze, tak jak wcześniej w Zurychu, nie wystarczały właściwie na nic. Utrzymywała się z pisania artykułów do prasy niemieckiej, co najwyraźniej nie było lukratywnym zajęciem, ponieważ już rok później postanowiła wrócić do Królestwa Polskiego.

W Warszawie pojawiła się w 1892 r. i od razu rzuciła się w wir pracy oraz nauki. Pobyt w mieście nie był w pełni dobrowolny. Tuż po przekroczeniu granicy Królestwa Daszyńska została aresztowana, jeszcze w związku ze sprawą Iwana Franka i Feliksa Daszyńskiego. Policja carska odeskortowała ją do miejsca urodzenia, czyli do Warszawy, i ustanowiła nakaz pozostania w stolicy. „Bardzo mi [to było] na rękę, znalazłam się bowiem w mojem rodzinnem mieście – pisała – To też nie zważając na łagodny dozór policyjny, rozpoczęłam pracę”⁴⁵. Dozór rzeczywiście musiał być łagodny, ponieważ pracą wspomnianą przez Daszyńską było nauczanie na nielegalnym uniwersytecie dla kobiet.

⁴⁰ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 9.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ Zob. R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, Wrocław 1958, s. 75.

⁴⁴ Daszyńska wspominała w autobiografii, że „pomoc rodziny nie wystarczała”. Zapewne miała tu na myśli swojego brata i siostrę, nie rodzinę męża. W czasie gdy Zofia starała się utrzymać w Wiedniu, Ignacy Daszyński otrzymał od Stanisława Mendelsoona stypendium wysokości 60 franków miesięcznie na studia w Zurychu. Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 12.

⁴⁵ Ibidem, s. 10.

Wykładała na Uniwersytecie Latającym. Jego założycielki chciały, żeby pan-ny, które nie miały pieniędzy i możliwości, by wyjechać na studia zagraniczne, również miały szansę na edukację na poziomie uniwersyteckim. Tak jak tajne pensje, wyższe kursy samokształceniowe prowadzone były od lat. Jednak dopiero około 1885 r. Jadwiga Szczawińska-Dawidowa sprawiła, że przybrały one postać jednego dużego, choć dalej sekretnego, uniwersytetu dla kobiet. Latającego, bo wciąż uciekającego z mieszkania do mieszkania, by uniknąć dekonspiracji⁴⁶. Daszyńska prowadziła zajęcia z ekonomii, inne przedmioty wykładali najważniejsi polscy naukowcy, często profesorowie zwolnieni z Uniwersytetu Warszawskiego. Literaturę uczył Piotr Chmielowski, a socjologii Ludwik Krzywicki⁴⁷.

Daszyńska utrzymywała się również z publikacji w „Przeglądzie Tygodniowym” (tym samym, w którym ukazał się wspomniany tekst o rolnictwie w Niemczech), „Ateneum”, „Prawdzie” i „Głosie”.

W ogóle nie było prawie pisma, do którego bym nie pisała – podsumowywała po latach. – Pisałam dużo i chętnie przyjmowano moje artykuły. Gorzej było z cenzurą, która powzięła do mnie taką antypatię za moje bardzo zresztą spokojnie wypowiedane poglądy antypaństwowe, że nawet literami, nie tylko nazwiskiem podpisać się nie mogłam: wszystko kreślono⁴⁸.

Zofia nie traciła również z oczu pracy naukowej. Podczas studiów i małżeństwa z Daszyńskim zainteresowana była głównie tekstami Marksa i Engelsa, a kolejne lata poświęciła pracy nad myślą Fryderyka Nietzschego.

„Łagodny dozór policyjny” i „bardzo spokojnie wypowiedane poglądy antypaństwowe” nie szły ze sobą w parze. W końcu w 1894 r. Daszyńska została aresztowana podczas demonstracji na cześć Jana Kilińskiego, bohatera powstania kościuszkowskiego. Trafiła do aresztu kobiecego na ul. Złotej, gdzie poznała ją Cecylia Walewska, współpracownica i przyjaciółka Pauliny Kuczalskiej-Reinshmit, kronikarka ruchu kobiecego.

Z Schopenhauerem w jednej kieszeni palta, z Nietzschem w drugiej „zgar-nięto” ją razem z trzystu innymi uczestnikami pochodu na Wąski Dunaj przed Dom Kilińskiego – opowiadała Walewska. – Pamiętam dobrze drobną, wiotką sylwetkę o subtelnych rysach twarzy, przypominającą raczej portret Greuze’a lub Vigée Lebrun, aniżeli twardą suchość linji głów uczonych. Mówiła nam o filozofji⁴⁹.

⁴⁶ J. Miąso, *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1990, nr 33, s. 57.

⁴⁷ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów tajnych pensji żeńskich w Królestwie Polskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, 1967, nr 10, s. 112.

⁴⁸ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 12.

⁴⁹ C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, s. 119–120.

Walewska również nie mogła nadziwić się, że kobieta tak piękna jak Daszyńska na manifestacje chodziła z dziełami niemieckich filozofów w kieszeni, a w areszcie wygłaszała spontaniczne wykłady.

Któraś z młodych „politycznych” podeszła na palcach z tyłu do zapalanej prelegentki – wspominała dalej Walewska. – Wyjęła nieznacznie wszystkie szpilki z upiętych dokoła głowy grubych warkoczy, rozplotła je i obrzuciła siedzącą statuetkę płaszczem, zza którego wyjrzały tylko wielkie, zdziwione szafirowe oczy⁵⁰.

Daszyńska, Walewska i inne otrzymały status więźniarek politycznych, a nie zwykłych, kryminalnych, i dość szybko przeniesiono je do osobnych cel, na inny oddział. Zofia Kirkor-Kiedroniowa, była uczennica Daszyńskiej, trafiła do tej samej celi co jej dawna nauczycielka. Wspominała: „Kilkanaście dni spędzonych razem pozostało w mej pamięci jedynym jasnym wspomnieniem”⁵¹, a wszystko to „pod wpływem p. Daszyńskiej, spokojnej, zawsze pogodnie uśmiechniętej, pobłażliwie traktującej wszystko i wszystkich naokoło nas”⁵².

Wspomnienia Kirkor-Kiedroniowej są niemal hagiograficzne, pozostawała ona pod ogromnym wrażeniem niezwykle wykształconej, genialnej nauczycielki „z zagranicy”. Cecylia Walewska pisała o rozmowach z Daszyńską: „Już nie słyśmy piekielnych wrzasków aresztantek, wymyślających sobie, dozorcóm, naczelnikowi więzienia”⁵³. Taka odskocznia była bardzo potrzebna młodym kobietom zszokowanym warunkami więziennymi. Walewska z przerażeniem wracała pamięcią do wielkiej izby „więzienia kobiecego na Złotej”⁵⁴, z „aresztantkami odsiadującymi karę za złodziejstwo, fałszerstwo, mord dzieci nieślubnych”⁵⁵. W tym wszystkim zaś niewzruszona najwyraźniej Zofia Daszyńska „mówiła o studjach swoich i podróżach”⁵⁶.

Doświadczenie utraty wolności nie było niczym dziwnym dla kobiet angażujących się pod koniec XIX w. w akcje polityczne i feministyczne. Polkom być może oszczędzono przymusowego karmienia przez nos mlekiem z koniakiem, którego doświadczały aresztowane w Anglii sufrażystki, jednak biografie wielu z nich, choćby działaczek oświatowych, szczególnie tych organizujących tajne nauczanie na Uniwersytecie Latającym, pokazują, że do więzień trafiały nadzwyczaj często. Stefania Sempołowska, socjalistka, autorka podręczników i przełożona tajnej pensji, również zaangażowana w Uniwersytet Latający, przebywała

⁵⁰ Ibidem, s. 120.

⁵¹ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 193.

⁵² Ibidem.

⁵³ C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, s. 120.

⁵⁴ Ibidem, s. 119.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 120.

we wszystkich głównych więzieniach Warszawy. W 1898 r. siedziała w niesławnym X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, skąd na Syberię wysyłano powstańców i rewolucjonistów, potem w Serbii, czyli kobiecym oddziale więzienia na Pawiaku, a w 1908 r. w więzieniu dla kobiet w warszawskim ratuszu. Podobnie jak Daszyńska, Jentysówna, Bohuszewiczówna i Walewska, Sempołowska miała status więźniarki politycznej, a więc należały się jej osobna cela i trochę więcej wygód. Bynajmniej nie oznaczało to jednak przygody, z której można mieć jasne wspomnienie, jak przekonywała Kiedroniowa⁵⁷.

Sempołowska wspominała więzienie dla kobiet w ratuszu jako „dno nędzy” i tak też zatytułowała swoje wspomnienia z celi IV. Brud, smród, duchota, ciemność i ze wszystkich stron wyglądające bieda i nieszczęście: „roją się też od robactwa głowy i odzież aresztantek, sienniki, prycze, nawet podłoga więzienna”⁵⁸. Do tego miejsca oprócz dobrze ubranych, wychowanych i wykształconych politycznych trafiały głównie trzy rodzaje kobiet – staruszki żebraczki, pracownice seksualne aresztowane na skutek zatargów z policją i drobne złodziejki. Żebrzące stare kobiety wzbudzały szczególną złość Sempołowskiej, ponieważ stanowiły dowód na to, jak nieludzki jest system społeczny. „Pani droga, mówi do mnie jedna, mam 68 lat, pracować już nie mogę, cóż ja mam robić? Muszę żebrąć [...] Śmierć brać nie chce, a ludzie żyć nie dają” – cytowała Sempołowska jedną z nich, a następnie komentowała ironicznie: „Na szczęście w Warszawie nie wolno żebrąć!”⁵⁹. Stare kobiety często umierały wprost na podłodze celi, niezauważone w ogólnym rozgardiaszu. Chorymi, słabymi, brudnymi żebraczkami opiekowały się młode pracownice seksualne z „ciemnego tłumu dziewcząt, o których rozpaczamy, że nikt nie rozwinął ich uczuć, nie wychował ich duszy”⁶⁰ – ironizowała autorka *Z dna nędzy*. To one, osadzone w areszcie za to, że nie miały ważnej książki zdrowotnej, „myły zawałane ciała; czesały rojące się od robactwa głowy, wspierały chwiejące się na nogach, podawały jedzenie, karmiły, ratowały chore, żebrały od nas ubranie dla obdartych”⁶¹. A wszystko to z uwagi na pewien rodzaj solidarności kobiet, które miały nieszczęście urodzić się poza klasą wyższą. Gdy któraś „starucha” szczególnie dawała im się we znaki, dziewczyny upominały się nawzajem: „I my będziemy stare”⁶². I tak samo bezbronne.

Sempołowska miała ogromny szacunek do spotykanych w areszcie pracownic seksualnych. Nie podzielała przekonań ruchu abolicjonistycznego i Kuczalskiej-Reinschmit, że prostytutki należy zakazać. Na podstawie swoich doświadczeń twierdziła twardo, że „względem prostytutki jedyny nasz obowiązek a może

⁵⁷ Zob. J. Rogowska-Doroszewska, *Stefania Sempołowska: wspomnienia*, Warszawa 1959.

⁵⁸ S. Sempołowska, *Z dna nędzy*, Warszawa 1909, s. 5.

⁵⁹ Ibidem, s. 7–8.

⁶⁰ Ibidem, s. 9.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem.

i jedyny ratunek: dążenie do przywrócenia jej pełni praw ludzkich, tych praw, których nikt nie odmawia jej współuczestnikowi”⁶³. Z więzienia wspominała obrazki straszne, jak aresztowaną na ulicy opóźnioną intelektualnie piętnastolatkę z noworodkiem, czy też całą grupę dziesięcio- i jedenastoletnich dziewczynek przywiezionych z domu publicznego, które nie wiedziały, za co trafiają do więzienia⁶⁴.

Jednak większość osadzonych stanowiły stałe bywalczyńie, wracające do więzienia kilkanaście, kilkadziesiąt razy, na tyle zadomowione, że gdy do aresztu wchodziła nowa kobieta, witano ją słowami „nowa dusza do ratusza”⁶⁵. Na czas aresztowania oddawały dyżurnym drogie suknie, by ich nie pobrudzić, a na pryczach siedziały w samej bieliźnie i ogromnej ilości biżuterii, kłócąc się ciągle o grzebyki, świecełki, chustki do nosa i pończochy. Wszystkie paliły i piły przemycaną wódkę, co szokowało Sempołowską, ale to właśnie one pomagały „staruchom”⁶⁶, podczas gdy polityczne organizowały w więzieniu popołudnia czytelnicze. Wszystkie wyczekiwały też na moment, w którym do aresztu przyjdą mężczyźni przynoszący wodę na herbatę i jedzenie. Sempołowska komentowała:

Na te kilkuminutowe spotkania jedne z aresztantek stroją się – ubierając, inne stroją się – rozbierając. – Flirt to mniej lub więcej gruby, żarty często trywialne, komplementy, od których cywilizowane uszy „wiedną”. [...] Te flirty korytarzowe dawały nam niejaki wyobrażenie o życiu towarzyskim w formach odmiennych od tych, które spotykamy w „salonie”, odmienne formą [...], ale treścią podobne⁶⁷.

Pracownice seksualne zresztą na ogół trzymały się na dystans od więźniarek politycznych. Albo były zawstydzone „wielkimi paniami”, albo odnosiły się do nich niechętnie, w związku z wyczuwaną podskórnie pogardą czy strachem. Inteligentki podobnie: czym innym była dla nich agitacja na rzecz zakazu prostytucji i organizowanie zbiórek charytatywnych, a czym innym – kilka tygodni w jednym areszcie z pracownicą seksualną, nawet jeśli w osobnej sali, to połączonej z celami „kryminalnych” tylko korytarzem.

W takich mniej więcej warunkach Daszyńska spędziła kilka miesięcy. Aresztowanie zakończyło się dla niej wydaleniem z granic Królestwa Polskiego, a nie

⁶³ Ibidem, s. 37.

⁶⁴ Ibidem, s. 22.

⁶⁵ Ibidem, s. 8.

⁶⁶ Sempołowska bije się w pierś, gdy wspomina, że te panny: „Nie roztkliwiała się sentymentalnie, jak my, nad nieszczęściem starych, walczyły z nimi nieraz o swoje prawo bytu, traktowały je często z grubiaństwem ludzi prostych, bez wychowania – ale one jedne dość były ludźmi, aby traktować «te stare» szczerze po ludzku”. S. Sempołowska, *Z dna nędzy*, s. 12. Jej żal jest tym bardziej uderzający, jeśli pomyśli się, że do więzienia jako polityczne trafiały na ogół przecież właśnie postępowe, równościowe i nieprzeciętne emancypanki.

⁶⁷ Ibidem, s. 22.

zesłaniem na Syberię, jak w przypadku członkiń Proletariatu. Daszyńska miała bowiem obywatelstwo austriackie i została zwolniona ze Złotej dzięki staraniom austriackiego konsula⁶⁸. Natychmiast porzuciła Warszawę i wyjechała do Berlina.

Sytuacja klasy robotniczej

W Prusach Daszyńska, już jako doktorka, studiowała na Uniwersytecie Berlińskim, a także wykładała na Akademii Humboldta. Pracowała na seminariach Adolpha Wagnera i Georga Simmela, pogłębiając wiedzę socjologiczną i ekonomiczną, a także próbowała poprawić swój niemiecki. „Z językiem przy wykładach radziłam sobie nieźle – przyznawała – zawsze najmniej biegle mówiłam w sklepach, widocznie zakupów było niedużo”⁶⁹. Zofia nawiązywała kolejne znajomości w kołach naukowych, szczególnie zaś w kołach kobiecych. Poznała między innymi Lily Braun. Zajmowała się również coraz intensywniej Nietzschem, którego poglądy jej – socjalistce – sprawiały wiele trudności.

Jak pisze Maria Jonczyk-Rosół, poglądy socjalistyczne wzorowane na Marksie zobowiązywały do wyrzeczeń i nobilitowały masy. Inteligencja, do której należała przecież Daszyńska, mogła identyfikować się z proletariatem, ale raczej ze względu na biedę, którą cierpiały obie grupy, a nie na podobny kapitał społeczny, co doskonale widać na przykładzie relacji „politycznych” i „kryminalnych” w więzieniu⁷⁰. Pewnie dlatego – mimo że Zofia wciąż prezentowała prosocjalne nastawienie – na drugim biegunie w obszarze jej filozoficznych zainteresowań pojawił się Nietzsche, który wszelkie nadzieje wiązał z człowiekiem lepszym, wielkim, wybitnym. „Ideologia jego, prawie że antyspołeczna, wypowiedana w fascynujących aforyzmach, tak różną była od Marxowskiej [sic!], że nie powinna była trafić do mnie, przy mojem ultra-społecznem nastawieniu”⁷¹ – dziwiła się sama sobie.

Nietzsche był problematyczny z jeszcze jednego powodu, to znaczy jego mizogini. O kobietach pisał jak najgorzej. „Jakżeż to? Kult najzacieklejszego pogromcy rodu niewieściego i... hasła feminizmu? – pytała z przekąsem Walewska. – «Z batem do kobiety, tej megieri albo sługi, dzikiej bestji albo suki pokornej!...» Pokłon satrapie?”⁷². Jako efekt tego namysłu Daszyńska wydała w Berlinie w 1896 r. książkę *Nietzsche i Zaratustra*, pierwszą polskojęzyczną publikację na temat niemieckiego filozofa. „Poświęciwszy mu książkę, przestała myśleć o nim i jego paradoksach”⁷³ – potwierdzała Walewska.

⁶⁸ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 21.

⁶⁹ Ibidem, s. 9.

⁷⁰ M. Jończyk-Rosół, *Zofii Daszyńskiej-Golińskiej wizje postępu społecznego*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Filozofia” 2011, nr 8, s. 9–32.

⁷¹ Ibidem, s. 11.

⁷² C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, s. 120.

⁷³ Ibidem.

Daszyńska rzeczywiście była istotnie zaangażowana w ruch emancypacyjny i, jak dodawała Walewska, jako „jedna z pierwszych zaciągnęła się pod sztandar Kuczalskiej-Reinschmit”⁷⁴. Sama Daszyńska nieco mniej entuzjastycznie wypowiadała się o przewodniczącej i założycielce Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Potwierdzała, co prawda, że „stosunek mój do kwestii kobiecej jest żywy i serdeczny od wczesnej młodości”⁷⁵, a „pierwszą moją mistrzynią była p. Reinschmit Kuczalska”⁷⁶, ale dodawała: „nigdy nie mogłam dojść do tak wysokiego jak u niej napięcia uczuć w tym kierunku”⁷⁷. Dla Daszyńskiej kwestie emancypacyjne były z jednej strony wynikiem jej osobistych ambicji naukowych i życiowych – musiała stykać się z ruchem, by realizować swoje aspiracje naukowe studiów wyższych i samodzielnego życia – a z drugiej obiektem jej ciekawości naukowej i przedmiotem badań socjologicznych. Po latach prowadzenia badań wśród rzemieślniczek, krawcowych i szwaczek doszła do wniosku, że tak jak cała klasa robotnicza jest przez społeczeństwo represjonowana i spychana na margines, tak samo w obrębie tej już wykluczonej klasy znajduje się jeszcze jedna, bardziej wykluczona grupa – kobiety pracujące. Niezależnie od tego, czy wśród inteligencji, z której sama pochodziła, czy wśród proletariuszy, kobiety zawsze traktowano najgorzej.

Jeszcze w 1896 r., w trakcie studiów w Berlinie, Daszyńska napisała broszurę *Przed jutrem. Współczesny ruch kobiecy wobec kwestii robotnic*. Zgadzała się w niej z poglądem, że ruch kobiecy i idea emancypacji zyskiwały coraz większą popularność w społeczeństwie. Zresztą, dodawała, emancypacja ma dziś wspa-
niałe rzeczniczki:

studentki, doktorki wszech gałęzi nauk, poważne przedstawicielki stowarzyszeń przemawiają przykładem, kongresy mężczyzn i wszechwładną dziś prasę traktują z kurtuazją, podają rękę do zgody, i to małą rączkę w głośnowanej jasnej rękawiczce; nie przyjąć jej? Mówić o walce wobec takiego przeciwnika...?⁷⁸

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 24.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Ibidem. Utrzymywała jednak z Kuczalską-Reinschmitt serdeczną znajomość i według Romany Pachuckiej łączyła je przyjaźń. Daszyńska pojawiała się na wielu zebraniach sufrażystek, chociażby na zebraniu Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich w 1910 r., gdzie spotkała ją Pachucka. Zofia była już wtedy kobietą po czterdziestce, Romana miała lat ledwo dwadzieścia cztery. Tak opisuje Daszyńską-Golińską: „Szczupła, pełna dystynkcji, ciemna blondynka o drobnych, regularnych rysach i ładnych oczach krótkowidza, nie nosząca jednak szkieł. [...] P. Daszyńska nie wygląda na uczoną, i to ekonomistkę, jest ładną i miłą kobietą, bezpośrednią, bez zarożumiałości, choć ambitną”. Nawet dla tak postępowej, młodej feministki jak Pachucka dziwne było, że atrakcyjna kobieta może zajmować się nauką. R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, s. 167.

⁷⁸ Z. Daszyńska-Golińska, *Przed jutrem. Współczesny ruch kobiecy wobec kwestii robotnic*, Kraków 1897, s. 3.

Dalszy wywód Daszyńskiej nie przypomina niczego, co wówczas publikowały inne emancypanki. Pisała, że kobiety z klasy wyższej są znudzone w domu i chcą pracować umysłowo, by wypełnić czymś czas. „Myśląca kobieta przecież nie zadowolni się szydełkiem, pończochą ani nawet ważną funkcją smażenia konfitur”⁷⁹ – dodawała. Prace, które chciały podjąć, to prace prestiżowe i dobrze płatne, czyli zatrudnienie w medycynie, prawie, szkolnictwie wyższym. Stąd opór mężczyzn, którzy nie chcieli oddać swojego uprzywilejowanego miejsca w świecie. Rewolucja obyczajowa dokonywała się jednak nie tylko w klasie wyższej – i na to zwracała uwagę Daszyńska. Przecież „rzeczniczka kobiecego ruchu, która przemawia za dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich, studentka lub kobiecy doktor medecyny są tak samo typami nowoczesnych kobiet, jak robotnica domowa lub fabryczna”⁸⁰. Nie wolno pomijać ich sytuacji.

Tymczasem kobiety z klasy robotniczej, mimo że rozwój kapitalizmu zmusił je do pójścia do pracy, wcale nie czuły się tak uprzywilejowane w swojej nowej roli jak doktorki i prawniczki. Daszyńska przytaczała wyniki ankiet przeprowadzonych wśród robotnic jeszcze w Wiedniu. Potwierdzały one, że choć nikt w ogóle nie zatrudniał się w fabryce dla przyjemności, to warunki pracy kobiet były dużo gorsze. Cytowała młodą dziewczynę, która mówiła: „Cierpienia robotnicy, nie mówiąc już o dzieciństwie jej zaniedbanem, zaczynają się podczas lat nauki. Wyzyskiwana, [...] nędznie żywiona, nie otrzymuje prawie płacy, a często staje się ofiarą złego obchodzenia”⁸¹. W związku z tym emancypanki z klas wyższych powinny przejąć się też losem tych „nowoczesnych” kobiet, które w huku maszyn dorabiają się pylicy płuc i gruźlicy⁸².

Cytowane wyznania wiedeńskiej robotnicy pochodzą z badań, które przeprowadził profesor ekonomii Eugen von Philippovich w 1896 r. Mniej więcej wtedy, kiedy Zofia studiowała w Wiedniu, zespół Philippovicha zbierał wywiady środowiskowe wśród 178 pracowników wiedeńskich fabryk, a następnie podsumował ich wyznania i wydał je drukiem. Echo tego badania odbiły się również na ziemiach polskich. W tym samym roku oparty na nim artykuł ukazujący piekło robotnic wydrukował „Głos”. Wrażliwy społecznie czytelnik mógł dowiedzieć się, że warunki pracy kobiet są opłakane. Na przykład: „Dyrektorzy fabryki i dozorczy w brutalny sposób obchodzą się z temi ofiarami nędzy. Wydalają np. robotnice bez wypowiedzenia, a kobiety brzemienne aż do samej niemal chwili rozwiązania muszą ciężko pracować”⁸³. Dzieci takich robotnic często nie dożywały nawet pierwszych urodzin, co wiemy z doniesień z fabryk, które zostały opublikowane

⁷⁹ Ibidem, s. 4.

⁸⁰ Ibidem, s. 6.

⁸¹ Ibidem, s. 12.

⁸² O sytuacji polskich robotnic fabrycznych i ich relacjach z ruchem emancyperyjnym zob. A. Urbanik-Kopeć, *Anioł w domu*.

⁸³ *Przemysłowa praca kobiet*, „Głos” 18/6.04.1896, nr 16, s. 373.

w 1898 r. przez Zenona Pietkiewicza. Cytował on dyrektora Leacha z fabryki w Oldham:

Matka opuszcza swe dziecko, może dwumiesięczne, o godzinie 6-tej z rana, gdy ono śpi jeszcze. O 8-ej w czasie śniadania karmi je i opycha niezdrowymi rzeczami. W południe, kiedy powraca zgrzana i znużona, mleko jej jest niezdadne na pokarm. Następstwa tego są takie, że dzieci często cierpią na biegunkę, połączoną z konwulsjami i kończącą się zwykle śmiercią⁸⁴.

Kobiety pracowały po dwanaście albo czternaście godzin dziennie za półtora rubla dniówki (połowę stawki mężczyzn), w brudzie i zimnie, bez przestrzegania choćby najbardziej podstawowych zasad bezpieczeństwa. „Z zakładów przerabiających kruszczowe przedmioty, gdzie grynszpan osiada na piersiach słabych kobiet, kilka z nich przedstawiło się jak z grobu wykopane trupy po ziemi chodzące”⁸⁵. To właśnie ich chciała bronić Daszyńska⁸⁶. Jej główne badania socjologiczne miały jednak miejsce poza granicami cesarstwa austro-węgierskiego.

Mimo lukratywnej propozycji zatrudnienia w Berlinie na specjalnie utworzonym stanowisku szefowej instytutu zajmującego się badaniem pracy kobiet, Daszyńska postanowiła wrócić do kraju. W związku z „bardzo spokojnie wypowiedzianymi poglądami antypaństwowymi” nie mogła osiąść w Warszawie, dlatego na nowy dom wybrała Galicję. W 1897 r. przyjechała do Krakowa i otrzymała posadę w „Dzienniku”, gdzie prowadziła dział polityki zagranicznej i publikowała przeglądy ekonomiczne. W 1896 wyszła też ponownie za mąż, za Stanisława Golińskiego, botanika, który również skończył studia w Zurychu, na wydziale nauk przyrodniczych i rolnictwa.

Zofia Kirkor-Kiedroniowa twierdziła, że małżeństwo zawarte zostało z rozsądku, a pan Goliński różnił się od swej żony. „Nieładny, niczym zdawałoby się nie pociągający”⁸⁷ – precyzowała. Pozwalał jednak żonie swobodnie rozwijać się zawodowo. Pamiętnikarka zanotowała z uznaniem: „Pani Daszyńska-Golińska po powtórным zamążpójściu nie zaniechała ani na jeden miesiąc swojej pracy naukowej. Mąż nie krępował jej w niczym ani nie utrudniał samodzielnego życia”⁸⁸. Daszyńska-Golińska miała być również zakochana w Tadeuszu Micińskim, z którym korespondowała intensywnie aż do 1902 r. Jej drugie małżeństwo przebiegało spokojnie, a w swoich wspomnieniach opisywała ona ten związek jako „stosunek oparty na wielkiej przyjaźni, miłości, doskonałym porozumieniu

⁸⁴ Z. Pietkiewicz, *Szkice społeczne*, s. 178.

⁸⁵ *Przemysłowa praca kobiet*, s. 373.

⁸⁶ R. Owadowska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 50.

⁸⁷ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, s. 307.

⁸⁸ Ibidem, s. 307–308.

i uwzględnieniu wzajemnych zainteresowań”⁸⁹. Wedle listu Zofii do Micińskiego, jej mąż był też „bardzo dobry, niegłupi i całkiem niewspółczesny”⁹⁰.

Państwo Golińscy zamieszkali w Krakowie, a niedługo potem przeprowadził się do nich również sześciolatek syn Golińskiego z pierwszego małżeństwa, Jan. Daszyńska-Golińska wychowywała chłopca jak swoje dziecko, ponieważ sama nie doczekała się biologicznego potomstwa. W autobiografii pisała o nim z prawdziwą dumą, podkreślając, że to dzięki niemu zaznała „słodczy macierzyństwa”⁹¹ i że dorósł już Jan został rzeźbiarzem i architektem. W 1932 r., w chwili spisania przez nią wspomnień, mieszkali zresztą razem.

Małżeństwo, choć mniej burzliwe niż wcześniejsze związki Daszyńskiej-Golińskiej, nie mogło jednak cieszyć się spokojem. Rewolucyjna sława Zofii dotarła również do Krakowa. Daszyńska-Golińska próbowała uzyskać habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak nie dostała na to pozwolenia. W Krakowie niechętnie patrzono na nią z powodu jej radykalizmu, a także dlatego, że większość książek wydawała w Warszawie, gdzie miała lepsze znajomości. W liście z 1906 r. narzekała, że jej podręcznik pod tytułem *Ekonomia społeczna* nie pojawił się w ogóle w księgarniach krakowskich, a przecież: „Pierwsze wydanie rozchodziło się ciągle, ponieważ polecano je jako najlepszy i jedyny podręcznik”⁹². Jeszcze po latach podsumowywała gorzko: „habilitacji mi odmówiono, motywując tem, że moje prace nie zaznaczyły się wybitnie w nauce europejskiej. Za to wybitnie oziębiały się stosunki z profesorami krakowskimi za każdą nową wydaną przeze mnie książką”⁹³. Doszło do tego, że władze uniwersyteckie zaproponowały Daszyńskiej-Golińskiej, by zmieniła dyplom doktorski, na którym figurowała jako „Zofia Daszyńska”, na dyplom mniej kontrowersyjny, z nazwiskiem „Golińska”. Naukowczyni odmówiła „ze śmiechem, a goryczą w duszy”.

Praca męża Daszyńskiej-Golińskiej, który prowadził badania jako asystent na Uniwersytecie Jagiellońskim i wydawał książki o ogrodnictwie i botanice, nie przynosiła dużych dochodów. Wobec tego para borykała się z ciągłym brakiem pieniędzy, o czym świadczą zachowane listy do wydawców i redaktorów pism. Z korespondencji z redaktorem Samuelem Dicksteinem wyłania się obraz kobiety napotykającej liczne trudności w publikacji tekstów i przestoje finansowe: „Znów zwłoka, cenzura i to cenzura już nie jako ucisk, ale wprost jako absurd”⁹⁴ – pisała Daszyńska w liście. „Pisma, do których pisuję, zalegają z powodu ogólnego zastoju, a tu drożyzna coraz większa i człowiek oddający cały swój czas

⁸⁹ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 11.

⁹⁰ Cyt. za: R. Owadowska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 54.

⁹¹ Ibidem, s. 55.

⁹² Ibidem.

⁹³ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 12.

⁹⁴ R. Owadowska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 55.

i siły społeczeństwu wprost walczyć musi ze stałym niedoborem⁹⁵ – to z innego listu, zawierającego prośbę o wypłacenie podwójnej zaliczki za artykuł. „Inaczej będę w bardzo przykrem położeniu”⁹⁶ – tłumaczyła. Mimo tych wszystkich trudności Daszyńska-Golińska przetrwała. W Krakowie mieszkała aż do końca pierwszej wojny światowej, czyli prawie dwadzieścia lat.

Badania społeczne i ruch antyalkoholowy

Większość tego czasu Daszyńska-Golińska poświęciła na prowadzenie badań socjologicznych klasy pracującej. Pisała o gospodarce, ekonomii, polityce społecznej, socjalizmie, reformach prawa pracy, ale głównie publikowała monografie naukowe na temat tej właśnie klasy: w 1901 r. *Ankieta nad położeniem robotników wykwalifikowanych w Galicji*, w 1902 r. *Badanie nad alkoholizmem w Galicji zachodniej*, w 1906 r. monografię całego miasta pod tytułem *Uście Solne. Przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka*, a pięć lat później – *Krawczynie i szwaczki chrześcijańskie w Warszawie w 1911 r.*

Daszyńska-Golińska doszła do kilku wniosków. Po pierwsze, że alkohol jest zagładą Polaków. Po przeprowadzeniu wywiadów, z których wynikało, że alkoholizm jest przyczyną przemocy domowej, chorób i bezrobocia wśród klasy pracującej, dołączyła do ruchu abstynenckiego i w kolejnych latach wydawała bardzo liczne broszury o alarmistycznych tytułach, w rodzaju *Alkoholizm i społeczeństwo* (1907), *Pijaństwo nasz wróg!*⁹⁷ (1902), *Piwo jako czynnik alkoholizmu* (1921) i tym podobnych. Dołączyła również do stowarzyszenia Eleuteria, zarządzanego przez dziennikarza Augustyna Wróblewskiego, autora broszury popularnej *Oszukaniec-Alkohol*.

Drugi wniosek brzmiał: konieczne jest wprowadzenie kluczowych reform w zakresie pracy kobiet. Pracownice fizyczne, a szczególnie te pracujące w przemyśle włókienniczym, stały się symbolem niedoli klasy robotniczej. Nad dolą szwaczek pochylały się gazety feministyczne, nieodmiennie malując obraz nędzy, niedożywienia i płac niepozwalających na przeżycie⁹⁸. Zofia również badała sytuację szwaczek. Poza wspomnianą pracę z 1911 r., jedenaście lat później opublikowała w „Bluszczu” serię artykułów pod tytułem *Krawczynie i szwaczki chrześcijańskie w Warszawie w pierwszych miesiącach 1919 roku*. Z jej tekstów wyłaniał się nieco bardziej pozytywny obraz. Po pierwszej wojnie światowej wiele krawcowych i szwaczek zatrudniało się w spółdzielniach, miały prawnie zagwarantowane urlopy i ubezpieczenie zdrowotne. Jednak większość nadal pracowała nieregularnie, za grosze, w ciasnych pomieszczeniach, dusznych latem

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ To dzieło Zofia Daszyńska-Golińska wydała pod pseudonimem Anty Al. Koholik.

⁹⁸ Zob. R. Gottlieb, *Wywiady nad położeniem robotnic w Krakowie*, „Nowe Słowo” 1904, nr 10; S. Perlmutter, *Położenie lwowskich robotnic chrześcijańskich*, „Nowe Słowo” 15.10.1902, nr 21.

i nieogrzewanych zimą. Z badań prowadzonych przez doktorkę Justynę Budzińską-Tylicką wynikało, że zdrowie robotnic również w latach dwudziestych pozostawiało wiele do życzenia. Daszyńska-Golińska donosiła, że według Budzińskiej-Tylickiej spośród 153 członkiń Związku Rękodzielniczego „Dźwignia” tylko trzy są zupełnie zdrowe, siedemdziesiąt ma choroby płuc (głównie gruźlicę), a czterdzieści sześć cierpi na anemię⁹⁹.

Już w 1896 r. Daszyńska-Golińska pisała, że „robotnica ma to, czego tak często szukają na próżno kobiety [z] klasy średniej i wyższej: drogi i sposoby zarobku. Powstaje przecież pytanie, o ile praca w przemyśle zaspokaja jej potrzeby jako człowieka”¹⁰⁰.

Przed pierwszą wojną światową niewiele działo się w sprawie losu polskich robotnic. W późnych latach osiemdziesiątych XIX w. na terenie Królestwa Polskiego wprowadzono legislację zakazującą pracy nocnej kobiet w fabrykach. Była to kropla w morzu potrzeb, takich jak na przykład ośmiogodzinny dzień roboczy albo wyrównanie płac kobiet i mężczyzn. Daszyńska-Golińska w 1907 r. wydała swoją *Ekonomię społeczną*, a jeden rozdział tej książki poświęciła na przekonywanie, że kobietom należy dać kilka tygodni wolnych od pracy tuż po porodzie i podwyższyć ich zarobki do poziomu zarobków mężczyzn. Podawała przykłady Belgii i Niemiec, gdzie kobiety pracowały „jedynie” dziesięć godzin dziennie, tak jak dzieci. Tłumaczyła czytelnikom, że ta łaskawość fabrykantów wynikała z:

tej słusznej zasady, że kobieta chroniona być powinna specjalnie jako matka przyszłego pokolenia, że jako gospodyni domu spełnia właściwie dwa zawody (z tego powodu w Anglii praca kobiet trwa w sobotę tylko do 4-ej po południu). Okazało się również, że warunki pracy fabrycznej szkodliwiej oddziaływały na organizm kobiecy, niż na męski¹⁰¹.

Na razie jednak ogólny stan świadomości społecznej wyrażał raczej artykuł z 1883 r. z „Przeglądu Tygodniowego”, w którym doktor Ludwig Wolberg donosił ze zdumieniem, że „niektórzy fabrykanci z pobudek humanitarnych oszczędzają ciężarne, jak na przykład znany filantropijny przemysłowiec Jean Dollfus z Mühlhausen”, który zezwalał na sześciotygodniowy płatny urlop po porodzie. Wolberg notował skrupulatnie, że dzięki Dollfusowi umieralność dzieci robotnic z jego fabryki spadła z 39 do 23%¹⁰².

Z nadejściem Wielkiej Wojny rozważania te musiały zejść na dalszy plan. Daszyńska-Golińska jeszcze w 1913 r. wstąpiła do Ligi Kobiet Pogotowia Wo-

⁹⁹ Z. Daszyńska-Golińska, *Krawczynie i szwaczki chrześcijańskie w Warszawie w pierwszych miesiącach 1919 roku*, „Bluszcz” 4.02.1922, nr 6, s. 49.

¹⁰⁰ Eadem, *Przed jutrem*, s. 9.

¹⁰¹ Eadem, *Ekonomia społeczna*, t. 2, Warszawa, 1907, s. 357.

¹⁰² L. Wolberg, *Choroby robotników i zaradcze przeciw nim środki*, Dodatek miesięczny do „Przeglądu Tygodniowego”, marzec 1883, s. 386.

jennego, organizacji założonej przez Izę Moszczeńską. W ramach pomocy w wysiłku patriotycznym wydawała pismo „Na Posterunku”, promujące zaangażowanie kobiet w walkę o niepodległość. To właśnie ze środowiska Ligi Kobiet wywodziło się wiele uczestniczek Zjazdu Kobiet Polskich z 1917 r., gdzie tworzył się komitet walki o wpisanie prawa wyborczego kobiet do nowej konstytucji. Daszyńska-Golińska w autobiografii pisała o „Na Posterunku”, że jego wydawanie odbywało się nielegalnie, a pismo „było konfiskowane, ilekroć bezpośrednio do komendanta się zwracało”¹⁰³. Komendanta, czyli Józefa Piłsudskiego, wokół którego zgromadzone były członkinie Ligi.

Mąż Daszyńskiej-Golińskiej wraz z wybuchem wojny wstąpił do intendentury Legionów Polskich, gdzie organizował dostawy odzieży i broni. Jego syn – Jan – również zaciągnął się do Legionów i został wysłany do walki na Węgrzech. Pięćdziesięcioletnia Daszyńska-Golińska zaangażowała się za to w prace Naczelnego Komitetu Narodowego, z ramienia którego została kierowniczką Biura Prac Ekonomicznych i wyjechała do Wiednia, a potem do Monachium, gdzie prowadziła wykłady na temat sprawy polskiej. Napisała też książkę – wydaną w Królestwie Polskim – o ekonomicznej konieczności połączenia się po wojnie Królestwa i Galicji. Co ciekawe, mimo że tekst miał wymowę jednoznacznie niepodległościową, rosyjskie władze pozwoliły na wydanie i kolportowanie go w trakcie wojny, ponieważ wydawało im się, że wizja Daszyńskiej-Golińskiej zakłada aneksję przez Rosję Galicji i Śląska.

Pod koniec wojny Daszyńska-Golińska ponownie znalazła się w Warszawie. Od 1894 r. była w niej tylko raz: w 1909 r., gdy przez rok wykładała w Towarzystwie Kursów Naukowych (została wówczas po raz kolejny aresztowana i wydalona). Wbrew oczekiwaniom ekonomistki Królestwo nie połączyło się z Galicją. Wobec tego postanowiła ona wycofać się z życia politycznego, bo – jak tłumaczyła – „do polityki się nie nadaję, bo tego nie przewidziałam w tej formie i w takich warunkach”¹⁰⁴.

Kierunek prac ustawodawczych w nowym państwie zmierzał jednak w stronę, która bardzo interesowała Daszyńską-Golińską. Piłsudski, dekretemi Naczelnika Państwa, zarządził w 1918 r. ośmiogodzinny dzień pracy, a 1919 r. utworzenie Inspekcji Pracy i wprowadzenie ubezpieczenia na wypadek choroby. Z kolei w 1921 r. Polska przystąpiła do międzynarodowej konwencji zakazującej nocnej pracy dzieci i kobiet, która została podpisana w 1906 r. w Brnie.

W 1918 r. Daszyńska-Golińska przyjęła posadę starszej referentki w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, wykładała także na Wolnej Wszechnicy Polskiej, prywatnej uczelni międzywojennej, której rektorem był Ludwik Krzywicki. Prowadziła wiele przedmiotów – ekonomię społeczną, historię doktryn ekonomicznych, ochronę pracy, była też autorką monograficznego wykładu *O emigracji i kolonizacji*. W autobiografii, napisanej w 1932 r., kiedy miała już

¹⁰³ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 15.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 17.

prawie siedemdziesiąt lat, wspominała, że obecnie jej pensum jest niewielkie – zaledwie trzy wykłady monograficzne, a do tego polityka społeczna, polityka populacyjna i seminaria. Obok działalności uniwersyteckiej Daszyńska-Golińska ciągle pracowała w ministerstwie, ramię w ramię ze swoją dawną znajomą z aresztu Cecylią Walewską. To właśnie z nią prowadziła wspomniane badania statystyczne nad sytuacją krawcowych i szwaczek w Warszawie. Doprowadziły ją one do stworzenia i przedstawienia projektu ustawy *O ochronie pracy kobiet i młodocianych*, a także *O służbie domowej*¹⁰⁵.

Emancypantki chciały, by kobietom oferowano płacę równą zarobkom mężczyzn. Postulat był kontrowersyjny i często podejmowany w piśmiennictwie. Zenon Pietkiewicz, nawrócony feministą i dziennikarz zajmujący się ekonomią, już w 1898 r. opublikował pracę *Szkice społeczne*. Podzielił go na cztery tomy, obrazujące, jak się zdaje, cztery obszary problemowe: *Nędza i miłosierdzie*, *Higiena i życie*, *Samobójstwo* oraz *Kobieta*. To właśnie w tym dziele, cytowanym później chętnie przez Kuczalską-Reinschmit, udowadniał, że kobieta jest z natury swojej doskonałą pracownicą. Jest:

niesłuchanie pracowita, [...] nie jest skłonną do nadużyć, szacherek rachunkowych, nie okrada kasy, nie ucieka do Ameryki, nie grywa w karty, nie hula, w ogóle nie posiada tych nałogów, rozbudzających bez końca żądzę użycia i przez to popychających do przestępstwa¹⁰⁶.

Być może należało więc zapłacić jej tyle samo co mężczyźnie? Wielu publicystów i działaczy popierało to rozwiązanie. Socjalistka Halina Krahelska opublikowała w 1932 r. książkę *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*. Wstęp do tej monografii socjologicznej zapewnił Ludwik Krzywicki. W pierwszych zdaniach przytaczał przypowieść samego Bolesława Prusa, zaczerpniętą z jednego z jego felietonów: „Łódka sunie po Wiśle przeciw prądowi; mężczyźni wiosłują w pocie czoła, kobiety siedzą beczynn timer i gwarzą. Czyż nie byłoby rozsądniej, ażeby i one jęły się wiosła [...]?”¹⁰⁷. Byłoby rozsądniej, odpowiadał Prus, a za nim Krzywicki. Niestety, kapitalistyczny ustrój sprawił, że kobietom płaci się mniej niż mężczyznom. W efekcie fabrykanci wyrzucają z pracy robotników, by zatrudniać masowo tanie robotnice. W ekstremalnych przypadkach prowadzi to do sytuacji, w której rodziny składają się z wyrzuconych na bruk mężczyzn i całej plejady pracujących żon, matek, córek i siostr, które w sumie zarabiają tyle, ile wcześniej zarabiał jeden mężczyzna. Od rozkładu pożycia rodzinnego i nędzy uratować może wszystkich jedynie reforma prawa pracy, która nałoży „na robigraszów pęta”¹⁰⁸, jak to ujmował Krzywicki.

¹⁰⁵ A. Böldyrew, *Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934)*.

¹⁰⁶ Z. Pietkiewicz, *Szkice społeczne*, s. 198.

¹⁰⁷ H. Krahelska, *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, Warszawa 1932, s. VII.

¹⁰⁸ Ibidem, s. IX.

Zresztą robotnicy fabryczni byli podatni na argument, że kobiety, które idą do pracy, działają na niekorzyść mężczyzn, bo obniżają stawki. Niestety, z reguły nie postulowali zarazem, by w takim razie ich żonom i siostram płacić tyle samo, ale raczej, by zakazać im pracy w fabryce. Kazimiera Bujwidowa w „Nowym Słowie” w 1903 r. postulowała więc, by przeciwdziałać tym negatywnym skutkom emancypacji i wypłacać kobietom pensję za pracę w domu, wychowywanie dzieci i sprząatanie¹⁰⁹.

Żadne rozwiązanie nie było wystarczająco dobre. Zapewnienie kobietom specjalnych warunków, a więc podniesienie pensji i wprowadzenie przywilejów w rodzaju zakazu pracy nocnej, również mogło odbijać się niekorzystnie na sytuacji męskiej części klasy robotniczej. Zofia Daszyńska-Golińska przytaczała słowa niemieckiego socjalisty Augusta Bebela, opisującego sytuację w amerykańskim stanie Maine:

Osobliwością wiosek stanu Maine jest klasa mężczyzn, zajmujących się gospodarstwem domowym, występująca licznie w każdej miejscowości fabrycznej. Po obiedzie, zapasawszy fartuchy, myją naczynia. W innych porach dnia zamiatają, ścielą łóżka, myją dzieci, sprzątają i gotują. Wszystko z powodu, że kobiety więcej od nich w fabryce zarobić mogą¹¹⁰.

Wojna zmieniła jednak podejście do pracy kobiet wśród wielu jej przeciwników, a rozviała wątpliwości umiarkowanych jej zwolenników. Daszyńska-Golińska opublikowała w 1924 r. artykuł *Równouprawnienie kobiet w pracy*, w którym podsumowywała wszelkie teorie narosłe wokół tego, że kobietom płaci się z zasady mniej, i nalegała, by pensje zostały wyrównane. Przypominała, że traktat wersalski zawarty w 1918 r. przewidywał, iż w nowym świecie, opartym na zasadach sprawiedliwości społecznej, każdy kraj, w tym Polska, wprowadzi „zasadę jednakowej płacy za pracę tej samej wartości, bez względu na płeć”¹¹¹. Robotnice tymczasem wciąż zarabiały mniej niż robotnicy. Już po wojennych przetasowaniach i istotnym wzroście wartości ich pracy było to dwie trzecie stawki przewidzianej dla mężczyzn. Daszyńska-Golińska następnie reklamowała swój projekt ustawy napisanej we współpracy z Walewską w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Ustawa *O ochronie pracy kobiet i młodocianych* powstała w 1920 r., jednak zauważała cierpko w 1924 r., że wciąż „nie może doczekać się [jej] uchwalenia”¹¹². Jej zdaniem wszystko poszłoby szybciej, gdyby emancypantki zwróciły uwagę na to, „czem się ustawodawcy zajęli i jakiego postępu dla losu kobiety pracownicy od ustawy spodziewać się należy”¹¹³.

¹⁰⁹ K. Bujwidowa, *Przypisek redakcji do «Ekonomicznej strony kwestii kobiecej» autorstwa Felicji Nossig, 1903* [w:] *Chcemy całego życia: antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, red. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 145.

¹¹⁰ Z. Daszyńska-Golińska, *Ekonomia społeczna*, s. 349.

¹¹¹ Eadem, *Równouprawnienie kobiet w pracy*, „Bluszcz” 29.03.1924, nr 13, s. 160.

¹¹² Ibidem.

¹¹³ Ibidem.

Ustawa zaś była bardzo nowatorska i powinna wzbudzić entuzjazm środowisk feministycznych. Przewidywała podtrzymanie zakazu pracy nocnej, ratyfikowanego w 1922 r., przestrzeganie zasady równości płac zagwarantowanej przez traktat wersalski, a także wprowadzała szereg rozwiązań socjalnych. Daszyńska-Golińska chwaliła się, że w projekcie:

Wymagane są specjalne ubieralnie i umywalnie w każdym zakładzie, który zatrudnia najmniej 5 kobiet, oraz urządzenia kąpielowe i żłobek dla niemowląt tam, gdzie pracuje więcej niż 100 kobiet. Macierzyństwo chronione ma być zgodnie z międzynarodowym wymaganiem¹¹⁴.

Dlaczego więc, zapytywała, tak wspinały projekt nie został jeszcze zrealizowany? Jej publiczne oburzenie i protesty odniosły skutek. Ustawa została przyjęta przez Sejm II Rzeczypospolitej 2 lipca 1924 r., po czterech latach leżakowania.

Ostatnie lata

Daszyńska-Golińska postanowiła więc wrócić do polityki. Wsparcie jej kandydatury do Senatu proponowały dwie partie – PPS i PSL „Wyzwolenie”. Wystartowała jednak z oddzielnego komitetu, stworzonego jedynie przez kobiety, czyli ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Ta feministyczna organizacja, popierająca Piłsudskiego, miała na celu wprowadzanie do polityki tematów związanych z sytuacją ekonomiczną i społeczną kobiet. Posłanki i senatorki, a wśród nich Daszyńska-Golińska, walczyły w parlamencie o zrównanie płac kobiet i mężczyzn, agitowały też na rzecz szerszego dopuszczenia kobiet do sprawowania urzędów państwowych. Deklaracja ideowa Związku stwierdzała, że ma on „za zadanie niewyzyskane siły psychiczne i intelektualne kobiet wydobyć i użyć dla dobra Państwa i społeczeństwa”, a także że „realizuje równouprawnienie kobiet, zapewnione konstytucją”¹¹⁵.

W Senacie Daszyńska-Golińska zasiadała w komisjach polityki społecznej, emigracyjnej, mieszkaniowej i walki z alkoholizmem. Rola polityczki była bardzo niewdzięczna. Stereotypy, z którymi musiały zmierzyć się posłanki, dobrze ilustruje chociażby ulotka przedwyborcza „Nasi kandydaci”, która takimi oto pochlebnymi słowami opisywała kandydatkę Daszyńską-Golińską:

Profesorka i działaczka na różnych polach publicznej pracy zapisała się trwałymi zgłoskami w nauce, w czynie społecznym i w obronie postępów życia. Gruntowną wiedzą w dziedzinie długo obcej dla umysłu niewieściego, zasłu-

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ H. Ceysngierówna, *Deklaracja ideowa Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet*, [w:] *Katalog wystawy «Świat Kobiet»*, Warszawa 1939, s. 8.

gami naukowymi w tej specjalności, obaliła przesąd o jednostronnym intelekcie kobiety¹¹⁶.

Kobieta musiała udowodnić nie tylko, że jest kompetentna w dziedzinie polityki, ale również – że nadaje się do pracy społecznej, że jest odpowiedzialna, że jest wyjątkowa i najlepsza. Miała uosabiać ideał matki narodu, zajmować się tematami społecznymi, polityką socjalną wobec kobiet, dzieci, sytuacją zwierząt. Daszyńska-Golińska przez dwa lata starała się sprostac tym wszystkim wymaganiom, ale w następnych wyborach – w 1930 r. – nie kandydowała ponownie. Być może myślała o tych dwóch latach w senacie, gdy pisała w biografii, że nie umie agitować na rzecz swoich pomysłów i to jest jej wielka wada. Poświęciła się więc wykładom na Wolnej Wszechnicy Polskiej. W 1931 r. zmarł Stanisław Goliński, zaś 11 lutego 1934 r. odeszła sama Zofia Daszyńska-Golińska.

Podsumowanie

Celem artykułu było przedstawienie losów Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, której życiorys może służyć jako doskonała ilustracja kluczowych przemian społecznych i kulturalnych, jakich doświadczyło społeczeństwo polskie na przełomie wieków XIX i XX.

W autobiografii Daszyńska pisała: „Człowiek bowiem, a szczególnie kobieta ma przed sobą zwykle tyle zadań, że aby się nie rozpraszać, musi z wielu zrezygnować. Trzeba sobie zatem powiedzieć, że nie mogę wszystkiego mieć, wszystkiego widzieć, ani czytać”¹¹⁷. Daszyńska-Golińska postępowała jednak jakby wbrew tej zasadzie. Była rewolucjonistką, socjalistką, naukowczynią, emancypantką. I narzeczoną, matką, żoną, studentką. Aresztantką i więźniarką, uciekinierką, agitatorką, senatorką. Ponad wszystko jednak była wojowniczką o sprawiedliwość społeczną, wykorzystującą do pracy na rzecz poprawy warunków bytu grup dyskryminowanych wszelkie narzędzia właściwie swojej epoce i formacji intelektualnej.

Bibliografia

Źródła

Bujwidowa K., *Przypisek redakcji do «Ekonomicznej strony kwestii kobiecej» autorstwa Felicji Nossig, 1903* [w:] *Chcemy całego życia: antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, red. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 141–147.
Bohuszewiczówna M., *Pamiętnik*, Wrocław 1955.

¹¹⁶ Cyt. za: D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 140.

¹¹⁷ Z. Daszyńska-Golińska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, s. 18–19.

- Ceysyngierówna H., *Deklaracja ideowa Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet*, [w:] *Katalog wystawy «Świat Kobiety»*, Warszawa 1939, s. 7–12.
- Daszyńska-Golińska Z., *Ekonomia społeczna*, t. 2, Warszawa, 1907.
- Daszyńska-Golińska Z., *Krawczynie i szwaczki chrześcijańskie w Warszawie w pierwszych miesiącach 1919 roku*, „Bluszcz” 4.02.1922, nr 6, s. 49.
- Daszyńska-Golińska Z., *Przed jutrem. Współczesny ruch kobiecy wobec kwestii robotnic*, Kraków 1897.
- Daszyńska-Golińska Z., *Równouprawnienie kobiet w pracy*, „Bluszcz” 29.03.1924, nr 13, s. 160–161.
- Daszyńska-Golińska Z., *Zofia Daszyńska-Golińska. Pionierka wiedzy gospodarczo-społecznej w Polsce. Notatki autobiograficzne*, Kraków 1932.
- Daszyński I., *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1926.
- Gottlieb R., *Wywiady nad położeniem robotnic w Krakowie*, „Nowe Słowo” 1904, nr 10, s. 217–219.
- Kirkor-Kiedroniowa Z., *Wspomnienia*, cz. I: *Dzieciństwo i młode lata*, Kraków 1986.
- Krahelska H., *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, Warszawa 1932.
- Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. 1, Kraków 1947.
- Pachucka R., *Pamiętniki z lat 1886–1914*, Wrocław 1958.
- Perlmutter S., *Położenie lwowskich robotnic chrześcijańskich*, „Nowe Słowo” 15.10.1902, nr 21, s. 498–503.
- Pietkiewicz Z., *Szkice społeczne: nędza i miłosierdzie, higiena i życie, kobieta, samobójstwo*, Warszawa 1898.
- Proletariat. Pierwsza socjalno-rewolucyjna partja w Polsce*, oprac. H. Bicz, Moskwa 1932.
- Przemysłowa praca kobiet*, „Głos” 18/6.04.1896, nr 16, s. 372–374.
- Sempełowska S., *Z dna nędzy*, Warszawa 1909.
- Walewska C., *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930.
- Wolberg L., *Choroby robotników i zaradczce przeciw nim środki*, Dodatek miesięczny do „Przeglądu Tygodniowego”, marzec 1883, s. 375–392.

Opracowania

- Boldyrew A., *Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934) i jej badania nad młodzieżą ubogą i zaniedbaną*, [w:] *Nauczyciele: zasłużeni, niedocenieni, zapamiętani*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2018, s. 31–45.
- Boldyrew A., *Merited, (Un)appreciated, (Un)remembered: Women in Educational and Social Policy Sciences as Scholarly Disciplines in Poland, 1900–39*, „Acta Poloniae Historica” 2018, nr 118, s. 95–129.
- Boldyrew A., *Rola i funkcje rodziny w pismach polskich ekonomistów na przełomie XIX i XX wieku*, „Wychowanie w Rodzinie” 2015, nr 2, s. 105–119.
- Całek A., *Biografia naukowa. Od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013.
- Dymkowski M., *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.
- Franke J., *«Czystość» (1905–1909) Augustyna Wróblewskiego albo iluzja etycznej krucjaty*, Warszawa 2013.

- Gawin M., *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.
- Jończyk-Rosół M., *Zofii Daszyńskiej-Golińskiej wizje postępu społecznego*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Filozofia” 2011, nr 8, s. 9–32.
- Kałwa D., *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szware, Warszawa 2000, s. 135–153.
- Miąso J., *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1990, nr 33, s. 47–85.
- Owadowska R., *Zofia Daszyńska-Golińska – o nurt reformistyczny w polityce społecznej*, Poznań 2004.
- Rogowska-Doroszewska J., *Stefania Sempołowska: wspomnienia*, Warszawa 1959.
- Urbanik-Kopeć A., *Anioł w domu, mrówka w fabryce*, Warszawa 2019.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Udział kobiet polskich w ruchu społeczno-rewolucyjnym (w pierwszych kółkach i partii Proletariat)*, [w:] *Kobiety polskie*, red. E. Konecka, Warszawa 1986, s. 28–67.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Z dziejów tajnych pensji żeńskich w Królestwie Polskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, 1967, nr 10, s. 108–160.

Alicja Urbanik-Kopeć – kulturoznawczyni, anglistka, adiunktka w Instytucie Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów Polskiej Akademii Nauk. Zajmuje się historią kultury XIX w. W przeszłości szuka źródeł współczesnych wzorów kulturowych. Autorka książek *Anioł w domu, mrówka w fabryce* (2018, Krytyka Polityczna), *Instrukcja nadużycia. Służące w XIX-wiecznych polskich domach* (2019, Post Factum), *Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich* (2021, Krytyka Polityczna), *Matrymonium. O małżeństwie nieromantycznym* (2022, Czarne). Laureatka Nagrody Klio 2019 za wybitny wkład w badania historyczne. Finalistka Nagrody Historycznej „Polityki”. Wykładowczyni Gender Studies.
e-mail: alicja.urbanik@gmail.com